

Po kolędzie



Wspólna modlitwa, krótka rozmowa i błogosławieństwo. Tak na ogół wygląda kolęda duszpasterska. Czas goni, na wizytę czekają już inni, ksiądz powinien zaraz do nich pójść.

Kiedyś przygotowania do kolędy trwały od samego rana. Trzeba było posprzątać dom i podwórko, wreszcie ustawić domowy ołtarz: położyć na stole odświętny obrus, postawić krzyż, świece, przygotować święconą wodę. Ks. Kordianowi Gulczyńskiemu, proboszczowi parafii w Gdyni-Babich Dołach udało się przekonać parafian, że w czasie kolędy trzeba trzymać fason.

- Dla mnie kolęda jest nabożeństwem w domu parafianina. I myślę, że po kilku latach mojej pracy w parafii, ludzie też już tak ją traktują. Jest przygotowany ołtarz, czyli przykryty obrusem stół, świece, krzyż, woda święcona. Wchodzimy jak na mszę, klękamy, modlimy się wspólnie o błogosławieństwo rodziny. Jest też wyznanie wiary, podanie krzyża do ucałowania i błogosławieństwo - mówi. - Dlatego, musu nie ma, ale jest dobrze widziane, że uczestniczy się w kolędzie w skupieniu, uroczyście i elegancko ubranym, w garniturze, czy gustownej sukience.

Jak się poznać

Badania socjologiczne pokazują, że Polacy na ogół cenią sobie wizytę duszpasterską, nazywaną też kolędą. Odwiedzanie parafian w domach jest starą i specyficzną polską tradycją, ale mającą umocowanie w prawie kanonicznym. Według niego, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy, nawiedzać rodziny, uczestniczyć w troskach parafian, umacniając ich wiarę.

Dlatego w czasie odwiedzin, poza wspólną modlitwą i błogosławieństwem, ksiądz powinien poznać domowników, ich sytuację rodzinną, materialną, zawodową, duchową. Nie ma lepszego sposobu na poznanie człowieka niż odwiedzenie go w domu - uważa wielu duchownych.

Zresztą podobnie myśli wielu wiernych: nie ma lepszego sposobu poznania proboszcza niż zaproszenie i ugoszczenie go w domu, także zapytania o sprawy Kościoła. Pod jednym wszakże warunkiem: że ksiądz będzie miał dla nich trochę więcej czasu, niż dla sąsiadów. Czasu, którego - dodajmy - na ogół w czasie kolędowania, szczególnie w dużych, miejskich parafiach - nie będzie miał.

- Na wsi wierni chcą, by ksiądz z nimi pobyl, zapytał, co u nich się dzieje. Kolęda jest świętem. Inaczej jest w mieście, gdzie co roku nie trafia się do tych samych rodzin i jest większa anonimowość - twierdzi ks. Tomasz Opaliński, proboszcz parafii w Janowie w Płockiem.

Wojciech Dudkiewicz

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (4/2016)

fot. T. Gutry